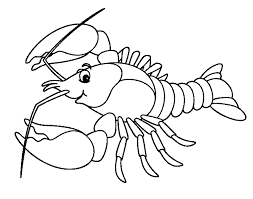
**Autor pracy: Weronika Olsińska**

ZSP w Rakowie

Klasa V

**JAK BIEDNY MACIEJ RAKÓW ZAŁOŻYŁ...**



Działo się to w bardzo dawnych czasach, w tak dawnych, że nikt ich już nie pamięta. Może to było w średniowieczu, a może jeszcze dawniej...

W owych zamierzchłych czasach żył w okolicy grodu Szydłów bardzo biedny chłop, którego zwano Maciejem.

Chałupę miał lichą, zabudowań gospodarskich w ogóle nie było. Nie posiadał nawet swego inwentarza. Ani krówka nie zaryczała, ani kózka nie skubała trawy, ani nawet konik ogonem nie machnął. Tak ci sobie żył chłopina w wielkiej biedzie. Jedynie miał małego, nędznego psa o imieniu Kulka. Żebra by na nim policzył wszystkie, bo przecież gospodarz za często nie miał co do garnka włożyć. Jednakże Maciej dbał o swojego psa na tyle, na ile mógł, bo ten był jego jedynym towarzyszem życia. Zabierał go na długie spacery po okolicy. Pewnego dnia wybrał się ze swoim towarzyszem niedoli nad pobliską wodę. Rzeka była zwana Czarną, niewielka, dosyć płytka, ale bardzo zarośnięta tatarakiem i zieloną rzęsą. Chłop miał nadzieję, że może uda mu się co złowić, żeby zapełnić pusty żołądek.

Nagle się zatrzymali. Maciejowi wydawało się, że ktoś lub coś poruszało się w tataraku.

-To chyba Kulka - pomyślał.

Ale psina stała obok jego nogi. Rozejrzał się, lecz nikogo nie ujrzał.

- Co za licho? - pomyślał w duchu.

Ogarnął go ogromny strach, więc postanowił, że wróci z Kulką do swej chaty.

-Pomóż mi Macieju!!! - usłyszał czyjś błagalny głos.

Chłop zatrwożony przystanął i zaczął się rozglądać za siebie i przed siebie, ale nikogo nie ujrzał.

-Gdzie się ukrywasz? Nie mogę cię dostrzec! - krzyknął.

-Zrób dwa kroki przed siebie, jestem pod krzakiem tarniny. - dało się słyszeć.

Zbliżył się Maciej do krzaka tarniny, patrzy – a pod krzakiem leży czerwony rak.

-Pomożesz? Mam złamane odnóże. Nie zostawiaj mnie. Zabierz mnie do swej chaty, a nie pożałujesz. Wynagrodzę ci. - obiecało stworzenie.

-Pomogę - rzekł Maciej - Ale jak ty biedny raczku mi wynagrodzisz, przecież jesteś w gorszej sytuacji niż ja. – pomyślał.

Włożył Maciej raczka za pazuchę i cała trójka wróciła do chaty.

Mijały dni, tygodnie i minął niejeden miesiąc zanim Maciej wyleczył raczka.

-Czas wracać mój biedaku do Czarnej. Tam jest twoje miejsce – rzekł z bólem w sercu Maciej.

Żal mu był się rozstawać z raczkiem, nawet psisko nie merdało w tym dniu ogonem.

Wrócili nad wodę w miejsce, gdzie pierwszy raz się spotkali.

-Żal się rozstać - rzekł dobroduszny Maciej.

- Jeszcze się spotkamy – odrzekł raczek i wskoczył do wody.

Wracał smutny Maciej do chaty i rozmyślał nad swoją samotnością.

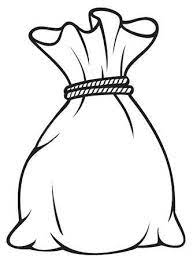
-Trudno, będę sobie żył jak do tej pory. Taki mój biedny los - użalał się chłop nad sobą.

-Wracamy do chaty Kulka, bo zmrok zapada, a drogi jeszcze kawałek mamy.

Wrócił Maciej do swej chaty, ale jakie było jego ogromne zdziwienie, gdy przed i w środku izby stały ogromne, parciane wory.

-Cóż za licho!!!!! Co to ma wszystko znaczyć. Kto te wory tu przytaskał - zdziwił się przestraszony Maciej.

Z bijącym jak młot sercem powoli rozwiązywał pierwszy wór, który stał koło drzwi.

- O mój Boże!!!!! - krzyknął - Przecież są to złote dukaty. Ile tego tu jest?

Zmęczony i oszołomiony widokiem worów, zasnął na jednym z nich. Gdy obudził się wczesnym świtem, dotarło do niego, że jest bogatym człowiekiem.

-Tylko kto te wory mi podarował...? - myślał, obracając w ręku złotego dukata.

Nagle uwagę przykuł grawer na monecie. Był na nim wyryty rak.

-To twoja sprawka, raczku! - krzyknął Maciej.

Zerwał się na równe nogi i na ile pozwoliły mu siły, udał się nad Czarną.

Gdy dotarł w miejsce, gdzie pierwszy raz spotkał się z raczkiem, zawołał, ile miał sił w piersiach:

- Raczku!!!! Raczku!!! Raczku!!!!

Ale usłyszał tylko w odpowiedzi echo.

-Raczku!!! - zawołał jeszcze raz. Ale tym razem również nikt się nie odezwał. Tylko dzika kaczka wyfrunęła z gąszczu tataraku.

-Chyba się z rzeki wyprowadził? Gdzie go teraz szukać? - Maciej przykucnął na brzegu Czarnej i z rezygnacją powoli zsunął słomiany kapelusz.

Nagle... Chlup! Krople zimnej wody pojawiły się mu na twarzy. Zerwał się Maciej na równe nogi.

-Raczku? To ty? - zapytał.

- Tak, to ja. Przecież mnie wołałeś. – usłyszał głos w zaroślach.

- Czy te wszystkie wory z dukatami, to twoja robota?

- Przecież ci obiecałem nagrodę.

-Ale to wszystko …. - brakło Maciejowi słów.

-Tak to wszystko twoje. Pomogłeś mi, a teraz ja pomagam tobie.

- Ale to za dużo. - skromnie rzekł Maciej.

- Nie za dużo, abyś mógł założyć osadę.

-Ja mam założyć osadę? - zdziwił się ogromnie chłop.

-Tak. Osada będzie duża i piękna, a ty będziesz nią władał. Będzie leżała blisko rzeki Czarnej. W centrum wybudujesz okazały ratusz.

-Ja …? - z wrażenia Maciej aż klęknął.

Raczek nie czekał, co dalej uczyni Maciej, jak szybko się pojawił, tak jeszcze szybciej zniknął w gąszczu tataraku.

Niebawem zbudowano okazałą osadę, której nadano miano – Raków. Przez długi czas Maciej zwany Rakiem rządził Rakowem. Legenda głosi, że gdy opadł z sił, władanie nad osadą przejął kasztelan Jan Sienieński, ale to już zupełnie inna historia...

Na pamiątkę spotkania Macieja z raczkiem w herbie Rakowa widnieje - rak.

******

